Nr 18 Kraków, 3 maja 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1, półrocznie K 2·—, rocznie K 4, w Niemczech kwartalnie M 1, półrocznie M 2, rocznie M 4, we Francyi rocznie 6 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub. w Ameryce rocznie 2 Dol.

TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 hal.
Nadesłane 60 hal. od wiersza.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. Tel. 1227.

Nr. 18. Kraków 3 maja 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

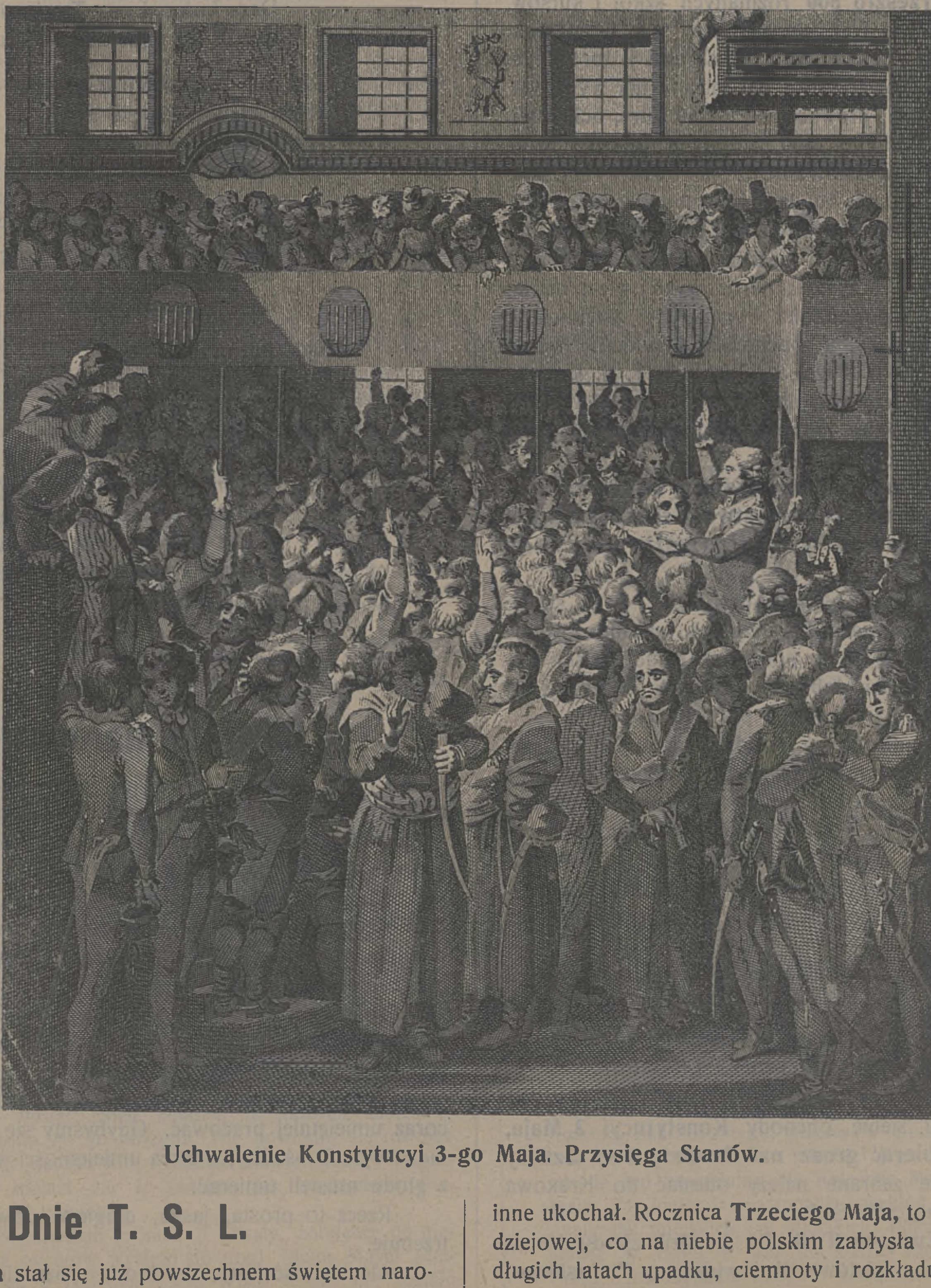
Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

TWÓRCOM KONSTYTUCYI 3-GO MAJA.



Uchwalenie Konstytucyi 3-go Maja. Przysięga Stanów.

Dnie T. S. L.

Trzeci Maja stał się już powszechnem świętem naro-owem. Nie ma może wsi polskiej w naszym kraju, gdzieby ie święcono rocznicy **Trzeciego Maja**, którą naród nad inne ukochał. Rocznica **Trzeciego Maja**, to rocznica jutrzenki dziejowej, co na niebie polskim zabłysła 123 lat temu, po długich latach upadku, ciemnoty i rozkładu. Ustawa, uchwalona przez polski Sejm czteroletni w dniu 3 Maja 1791, nowe myśli zbudziła, nowe siły w narodzie wyzwoliła, równych

z równymi, wolnych z wolnymi, bratnim węzłem miłości Ojczyzny sprzęgła.

Wspomnienie tej uroczystej chwili, kiedy Naród z królem i król z Narodem, myślą wszystko dla Ojczyzny ożywieni, uchwalili prawo o Konstytucyi **Trzeciego Maja** — po wieczne czasy nieść będzie błogosławieństwo tym, którzy z oświatą idą w lud.

Dni T. S. L. na wsi.

Tylko bowiem **oświata** wyzwolić może z biedy każdego z nas z osobna, i wszystkim nam Polakom tylko oświata dać może i da **oswobodzenie** z niewoli. Dla wolności narodu oświata jest tak potrzebna, jak powietrze, słońce i woda dla życia ludzkiego.

„Nad podniesieniem oświaty wśród ludu polskiego od lat przeszło dwudziestu niezmordowanie pracuje Towarzystwo Szkoły Ludowej“. Prowadzi ono i swoim kosztem utrzymuje **przeszło 500** rozmaitych szkół i kursów, a w tych szkołach i na tych kursach **uczy się bezpłatnie przeszło 27 tysięcy dzieci ludu polskiego i dorosłych,** którzy bez pomocy Towarzystwa nie mieliby ani wychowania, ani nauki polskiej, prowadzi około **50 burs, ochronek i uczelń,** w których **blizko 2500 biednych dzieci i młodzieży ma naukę i wychowanie** z całkowitem utrzymaniem za darmo lub prawie za darmo; wybudowało i utrzymuje **około 70 domów ludowych,** gdzie się odbywają odczyty i pogadanki o sprawach każdego Polaka obchodzących, nadto obchody uroczystości narodowych i wiece oświatowe, — **odczytów i pogadanek** wygłosiło w ostatnich 10 latach **blizko 50 tysięcy, a obchodów i wieców narodowych** urządziło blizko 8 tysięcy! Wreszcie T. S. L. prowadzi **przeszło 2500 czytelń,** dla których zakupiło blizko **400 tysięcy książek,** żeby ludność mogła z czytania mieć naukę i rozrywkę po pracy.

Na te szkoły, bursy, domy ludowe, czytelnie i wogóle na polską oświatę Towarzystwo Szkoły Ludowej w ciągu ostatnich lat 10 wydało przeszło dwanaście milionów koron!

Całą tę pracę nad oświatą narodową — w szkole i poza szkołą — prowadzi Towarzystwo niezmordowanie od lat tylu, żeby dzieci ludu polskiego i lud polski wykształcić i wychować na dobrych obywateli Ojczyzny, na dzielnych obrońców wiary naszej i praw naszych!

Wszyscy powinniśmy się składać, bodaj po groszu, żeby temu naszemu Towarzystwu Szkoły Ludowej nigdy nie brakowało pieniędzy na rozszerzanie i podnoszenie oświaty w narodzie. Kto daje na Towarzystwo Szkoły Ludowej, ten łoży na naszą polską oświatę, a przez oświatę na dobrobyt narodu. Kto daje na Towaszystwo Szkoły Ludowej, ten pomaga w budowaniu wolnej Ojczyzny. Bo tylko oświata da nam wolność!

Pamiętaj więc o tem, Bracie! i jak możesz i czem możesz, wspieraj T. S. L.!

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej
Kraków, ulica Floryańska L. 15.

Prośba od Redakcyi. **Wszystkie polskie gminy** powinny **urządzić** u siebie obchody **Konstytucyi 3 Maja, a podczas nich zbierać grosz na Towarzystwo Szkoły Ludowej.** Pieniądze zebrane należy odesłać do Krakowa do Zarządu Głównego T. S. L.

Krakowski Związek T. S. L. urządził zjazdy kierowników czytelń dla powiatów: Wadowickiego, Zatorskiego, Chrzanowskiego i Krakowskiego i na nich uchwalono dni T. S. L., czyli obchody Konstytucyi 3 Maja i zbiórkę na T. S. L. urządzić. Wsie innych powiatów nie powinny być gorsze, i za przykładem tych powiatów, niech każda polska gmina w naszym kraju, urządzi w przeciągu miesiąca maja uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja i zbiórkę na T. S. L.

Modlitwa

u stóp Maryi Królowej Polskiej w dzień 3 maja 1914.

U stóp Twoich, Matko Boga,
Naród polski schyla skroń,
Bo ciernista nasza droga:
Ostudź ból nasz, wspieraj, chroń!

Tyś Królową naszej ziemi,
Jutrznią złotą w pośród zórz,
Darz łaskami nas Twojemi:
Chroń od nieszczęść, trosk i burz!

Gdy nas ciężki smutek gniecie,
Wszak rzewna łza się lśni,
Ocieraj łzy Twoich dzieci:
Osłódź dolę, gorzkie dni!

Rany w sercu, smutek w duszy,
Szarpie łono ciężki ból,
Wśród niewoli i katuszy:
Ukój ból nasz, płacz nasz utul!

Bądź kotwicą i ostoją!
Życiem. mieniem naszem rządź,
Wspieraj zawsze łaską Twoją:
Pośredniczką naszą bądź!

Tyś nam Matką i Królową,
Osłodź byt nasz, znój i trud;
Skróć niewolę zwyż wiekową:
Wspieraj, wzmacniaj, Polski lud!

Kołomyja, 1 Maja 1914.

Szymon Chełpiński.

Oświata narodowa.

Chyba niezadługo przyjdą takie czasy, iż ludzi nie trzeba będzie przekonywać, że im jest **potrzebna oświata.** Jeszcze dziś sporo się takich znajdzie, którzy powiadają: ojcowie żyli bez nauki, bez oświaty, to i ja i moje dzieci żyć będziemy. Takich wszakże jest coraz mniej, bo doświadczenie życia nas uczy, **że człowiekowi bez oświaty jest o wiele gorzej na świecie, a i kraj i Ojczyzna także mało ma z niego pożytku.**

To każdy widzi, że ziemi na świecie nie przybywa, a ludzi przybywa ciągle: coraz więcej się rozradzają i coraz gęściej na ziemi siedzą. To znaczy, że muszą z tej ziemi coraz więcej środków do życia wydobywać, coraz lepiej, coraz umiejętniej pracować. Gdybyśmy się więc nie uczyli, nie nabywali oświaty, a z nią umiejętności w pracy, tobyśmy z głodu musieli umierać.

Rzecz to prosta, jasna, długiego dowodzenia nie potrzebuje.

Ale niedość jest, żeby ludzie zrozumieli, iż potrzebna jest im oświata. Trzeba sobie zdać sprawę, jaka ta oświata być musi.

Nauczyć się czytać i pisać — to dopiero środek do zdobywania oświaty. Z tym środkiem w ręku człowiek ma dopiero możność zdobywania oświaty, uczenia się tego, co mu jest potrzebne.

Rzetelna oświata z jednej strony uczy człowieka **umiejętniej pracować,** — tak, żeby miał większy plon, większy zysk ze swej pracy; uczy go pilnować lepiej swoich interesów, zabezpieczać się od wyzysku i oszustwa, z drugiej zaś strony przez oświatę dochodzimy do zrozumienia swego położenia, **swoich praw oraz swoich obowiązków względem kraju i narodu.**

W dzisiejszym świecie cywilizowanym życie każdego narodu ma ogromne potrzeby; utrzymanie narodu, jego byt i bezpieczeństwo wymaga wielkiej i różnego rodzaju pracy jego członków.

Za dawnych, bardzo dawnych czasów, kiedy ludzi na ziemi było mało, mogli oni żyć w sposób bardzo prosty. Nie było wtedy jeszcze narodów, tylko plemiona dzikie, albo półdzikie, a każde żyło z tego, co przyroda kraju dawała.

W miarę wszakże, jak ludności coraz bardziej przybywało, jak się ziemia zaludniała coraz gęściej, ludzie musieli pomnażać środki do życia, coraz więcej i coraz lepiej pracować, ulepszać sposoby swej pracy czyli cywilizować się. Jednocześnie wzrastały ich potrzeby, bo człowiek, który lepiej pracuje i żyć lepiej musi.

Udoskonala się uprawa ziemi, z której człowiek coraz więcej wydobywał. Obok rolnictwa powstał przemysł, w celu wyrobu sprzętów, odzieży, narzędzi do pracy i t. d. Już nie można było żyć po staremu, według zasady „Maciek zrobił, Maciek zjadł“, bo plon rolnika wystarczał już nie tylko dla niego i dla jego rodziny, ale szedł także na wyżywienie tych, co nie uprawiali roli, ale za to wyrabiali dla rolnika odzież, sprzęty i narzędzia. Powstała więc wymiana wytworów pracy, czyli handel.

Umiejętna praca, czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, czy w handlu wymaga przygotowania, czyli nauki. Powstały więc szkoły z nauczycielami, którzy sami nic nie wytwarzali, jeno młodzież uczyli, żeby pożyteczniej mogła pracować.

Jednem z największych nieszczęść naszego narodu było właśnie to, że u nas główna, swoją liczbą, część narodu, lud wiejski, czyli włościanie, oświaty w tym względzie nie posiadali, spraw swojego narodu nie rozumieli, a stąd nie wiele ich one obchodziły.

Dlatego to ludzie, którzy naprawdę miłowali Ojczyznę, stawiali narodowi za główne zadanie — **oświatę ludu,** i sami nieraz pracę całego swego życia temu celowi poświęcali. Praca ta wydała plon obfity i dziś nasz lud posiada w swem łonie sporo prawdziwych obywateli kraju, którzy odczuwają jego położenie i rozumieją swoje obowiązki wobec narodu.

Polska należy do tych krajów, w których **włościanie mają szczególnie duże znaczenie.** Stanowią oni najliczniejszą warstwę narodu i większa część ziemi polskiej jest w ich posiadaniu. Oni są tym fundamentem, na których naród przedewszystkiem swą przyszłość buduje i można śmiało powiedzieć, że im prędzej będzie postępowała oświata ludu włościańskiego, im prędzej będzie on dochodził do zrozumienia swego położenia i swoich obowiązków, tem silniejszy będzie nasz naród i tem lepsze będą widoki jego przyszłości.

Ale musimy to przedewszystkiem pamiętać, że żaden naród na jednej warstwie nie stoi, jeno na pracy i współdziałaniu wszystkich warstw, składających się na jego budowę. Polska przez dłuższy czas stała na jednej warstwie szlacheckiej, i dlatego upadła. **Naród dopiero wtedy na-**

BRONISŁAW KUBRYCHT.

INSURREKCYA POLSKA.

(Powstanie Kościuszki w roku 1794).

(Ciąg dalszy).

Dla tej przyczyny groźna kolumna generałowi Igelstromowi w pomoc przyjść nie mogła“.

Zostawiła ona w rękach powstańców dwa działa i ruszyła ku Karczewu, mordując po drodze bezbronnych włościan.

Równocześnie trwała walka koło arsenału. Przez nieostrożność wyleciała w powietrze jedna jego wieża. Mimo zamieszania powstańcy w pół godziny odparli kolumnę moskiewską. Druga kolumna podeszła pod same armaty i w strasznym popłochu rzuciła się do ucieczki. Cały batalion Toszczewa poddał się powstańcom.

Główna akcya powstańców była skierowana przeciw Igelstromowi. Ze wszystkich stron zionął ogień działowy. Synowca Igelstroma ubito. Kilkoma batalionami ufortyfikowany Igelstrom, kilkakrotnie dziesiątkował i odpierał powstańców, ale ci nie dawali za wygraną. Walka trwała do godziny drugiej. Igelstrom wysłał jeden batalion na zdobycie arsenału; zmuszono go do odwrotu. Nie powiodło się również w ulicy Senatorskiej. Nadeszli Działyńszczycy i Igelstrom znalazł się w pułapce, jak niedźwiedź, osaczony w legowisku.

Na Lesznie zabrano 3 armaty, żołnierzy do niewoli a oficerów wycięto do nogi. Major Mayer zamknął się w łazienkach nad Wisłą, a gdy mu zostało tylko 80 ludzi, uciekł na Pragę. Kościół Kapucynów, zajęty przez Moskali, otoczono, wywalono drzwi, wtoczono armatę i wybito Moskali. Tak samo postąpiono w pałacu Borchów.

Z brzaskiem dnia następnego zaczęto znowu szturm do pałacu Igelstroma. Z okien domów sypały się gęste strzały armatnie. Igelstromowi nie pozostało nic, jak tylko się poddać. Zaprzestano strzelaniny i rozpoczęto układy. Skorzystał z tego Igelstrom i uciekł z pałacu pod opieką Prusakowa. Skoro rozeszła się pogłoska o ucieczce niedźwiedzia, przypuszczono gwałtowny sturm i wkrótce ambasada rosyjska była zdobytą. Masę Rosyan pomordowano, a resztę wzięto do niewoli.

Rosyanie stracili 2.265 w zabitych, do niewoli wzięto 161 oficerów i żołnierzy 1445. Polacy stracili około 900 w zabitych.

Po 38 godzinach walki Warszawa ujrzała się wolną.

Dnia 19 kwietnia podpisano akt, uznając Kościuszkę najwyższym naczelnikiem wojskowym i wydano odezwę do narodu, wysłano deputacyę do króla, zaznaczając, że dochowają wierności Kościuszce.

W dzień Zmartwychwstania był król na uroczystej sumie, zakończonej „Te Deum“.

Ochotnikom dano 6 pułkowników, by z nich utworzyć wojsko regularne. Rada Zastępcza, pod kierunkiem Zakrzewskiego, pracowała energicznie. Starała się o ubezpieczenie miasta i jego obronę. Ustanowiła sąd kryminalny dla Księstwa Mazowieckiego. Dnia 24 kwietnia ustanowiła rozkład rekrutów na dymy tak miejskich jak wiejskich. Rekruci winni się stawić w ciągu 8 dni do koszar Kazimirowskich. Praca około sypania okopów i szańców szła raźno i wesoło; brali w niej udział wszyscy mieszkańcy

prawdę jest mocny, kiedy każdy stan, każda warstwa ma w nim należne sobie prawa i każda się przykłada do dobra całości przez spełnianie swoich obowiązków. Dlatego to prawdziwie narodowa oświata ludu wzmacnia jego związek z całością narodu.

I dlatego to nieprzyjaciele narodu naszego, albo też ludzie, których nie obchodzi dobro Ojczyzny, a którzy tylko szukają zaspokojenia swej ambicyi i swego wywyższenia, którzy nie mogąc wziąć góry nad całym narodem, starają się go rozbić, żeby przynajmniej jedną jego warstwą kierować — tacy ludzie starają się odsunąć lud od reszty narodu, od innych warstw jego i kładą im w głowę, że sami sobie powinni wystarczyć.

Takie poglądy można wmawiać ludowi, póki jeszcze ma zamało oświaty, póki nie rozumie, że żadna warstwa w narodzie sama sobie wystarczyć nie może i sama swych potrzeb nie zaspokoi, że na byt narodu cywilizowanego składa się praca wszelkiego rodzaju, przez wszystkie jego warstwy wykonywana, a siłę narodu stanowi współdziałanie wszystkich.

Wystarczy na to jeden przykład. Nasze miasta i miasteczka zapchane są żydami, którzy opanowali handel i, trzymając się solidarnie, wyzyskują naszą ludność. Kupiec chrześcianin, Polak, musi z nimi ciężką walkę prowadzić. Zrozumiała to ogromna część naszego społeczeństwa i postanowiła mu w tej walce pomódz. Rzucono hasło: **Kupujcie tylko u swoich, u chrześcian!** — i za tem hasłem idzie wiernie wielka gromada ludzi. Zapytajmy teraz, czy ten kupiec polski ostałby się, gdyby mu nie przyszły z poparciem inne warstwy narodu, gdyby ziemianin, włościanin, rzemieślnik powiedział: a co mnie obchodzą kupcy, każda warstwa, każdy stan, niech żyje sam dla siebie!...

I tak samo, jak handel polski **nie ostoi się,** jeżeli nie znajdzie poparcia ze strony rolnictwa i rzemiosł, tak samo **wieś nasza** nie będzie miała nigdy prawdziwej siły, jeżeli nie będzie się mogła oprzeć o miasta, jeżeli te miasta nie będą polskie. Musimy się więc wszyscy nawzajem popierać, nawzajem sobie pomagać, jeżeli nie chcemy być ofiarami cudzego wyzysku i sługami u obcych.

Tego właśnie uczy rzetelna oświata narodowa.

Nad tą oświatą pracować, ją szerzyć w całym narodzie musimy wszyscy, jeżeli chcemy doczekać się lepszej doli dla całego kraju i dla wszystkich jego synów.

Ile kosztuje wesele wiejskie i jaka z niego korzyść?

Ponieważ nadszedł czas, w którym niejedna szczęśliwa paru stanie na ślubnym kobiercu, pragnę przeto w tej sprawie zabrać głos i memi spostrzeżeniami podzielić się z czytelnikami.

Będę tu mówił o wiejskich weselach, bo na wsi wyrosłem, wsią oddycham, tu pracuję i wesela te najlepiej znam, bo na nie patrzyłem i na nich byłem.

Zanim powiem o korzyściach takiego wesela, zestawię naprzód w przybliżeniu i bardzo oszczędnie przeciętne koszta takiego wesela.

Czuje kawaler wolę Bożą do stanu małżeńskiego. Szuka dziewoji. Skoro taką po dłuższem lub krótszem szukaniu znajdzie i tę przeznaczyi sobie na dozgonną przyjaciółkę, która ma dzielić z nim radość i smutek, kłopoty i zmartwienia, a która żoną jego będzie się nazywać, — sunie w konkury. Dla dodania sobie odwagi dobiera 1 lub 2 kolegów. Nie zapominają naturalnie o zabraniu ze sobą porządnej flaszki „pocieszycielki". Dziewosłęby te trwają

Warszawy pod kierunkiem Sierakowskiego. Rada wydała odezwę do składania pieniędzy i klejnotów na cele Ojczyzny. Ustanowiono „Deputacyę dla zaopatrywania mieszkańców w żywność", zniesiono wszelkie magistratury i trybunały sądowe, oddano pod ścisłą strażą więźniów stanu, polecono zebrać i zbadać papiery, zabrane u Igelstroma, ustanowiono „Deputacyę pocztową" do rewizyi listów, z wyjątkiem listów ambasadorów zagranicznych.

Dnia 1 maja powrócił Sokolnicki od Kościuszki i przywiózł odpowiedź na raport Rady Zastępczej i ordynans dla Mokronowskiego. Na rozkaz Kościuszki Rada Zastępcza wydała wezwanie do pospolitego ruszenia Księstwa Mazowieckiego. Rada ustanowiła komisaryat wojenny dla pomnożenia wojska, wysłała osoby do „Deputacyi indagacyjnej", która miała odkrywać zdrajców i baczyć na źle widzianych, rozpisała datki na wszystkich mieszkańców, nie wyłączając nawet czeladzi rzemieślniczej, wydała rozkaz złożenia do arsenału broni, wziętej 17 kwietnia, założyła lazaret, przeprowadziła rewizyę aresztów, wydała proklamacyę do obywateli litewskich o dostarczenie koni pod armaty. Do ścigania uchodzących Moskali wysłał Mokronowski pułkownika Haumana, który doszedł aż do Nowego Miasta, rozpraszając wszędzie oddziały moskiewskie. W tym samym celu nad Narew wyszedł Cichocki. Mokronowski założył pod Błoniem obóz.

W sam dzień imienin królewskich (8 maja) powstał w Warszawie fałszywy alarm o nadciąganiu Moskali i Prusaków i o ucieczce króla. Obie te wieście okazały się fałszywe. Ten alarm przyśpieszył ukaranie zdrajców: Ankwicza, Ożarowskiego, Kossakowskiego i Zabiełłę. Sąd kryminalny załatwił się krótko, bo dowody zdrady były zbyt jawne. Sąd skazał ich na śmierć przez powieszenie; wyrok natychmiast wykonano, z biskupa Kossakowskiego zdjął sakrę biskup Malinowski. Następnie wykonano wyrok śmierci na Rogozińskim, posądzonym o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Od byłych ministrów i urzędników Targowicy zarządzono zwrot pobranych pensyi, poczem „Rada Zastępcza" na wskutek uniwersału Połanieckiego została rozwiązaną, zaś na jej miejsce powstała „Rada Najwyższa". „Rada Zastępcza" ustąpiła, zapewniając, że ustępuje z czystemi rękoma", że w każdej chwili może „poddać się pod sąd" i że „piórem i orężem służyć będzie powstaniu".

Warszawa dała przykład całej Polsce.

— Racławice, to piękny wojenny epizod, ale oswobodzenie Warszawy, to najwyższy pomyślny wypadek w dziejach insurrekcyi, to najwyższy jej tryumf wojenny"...

* * *

Litwa usłuchała głosu swej siostrzycy Korony.

Pierwszy podniósł broń Giedrojć i z „pustą panewką" zabrał do niewoli kilku oficerów, poddał mu się podpułkownik Szejetyw, aresztował cały szereg Targowiczan. Giedrojć, Niesiołowski, Salistrowski, Chlewiński i inni, połączywszy się razem, zdobyli Wilno, stolicę Litwy. Jest to akt tak doniosły, że na opisanie jego trzeba osobnego dzieła.

Ponieważ chcę tylko zamknąć się w ramach insurrekcyi na ziemiach polskich, przeto, mimo tylu wzniosłych walk i poświęceń na ziemiach litewskich, muszę je opuścić i wrócić do walk na ziemiach polskich.

dłuższy lub krótszy czas. Odpowiednio do tego wypiją więcej lub mniej flaszek wódki.

Kawaler przyjęty. Obie strony paktują o majątek. Ugoda zawarta. Młodzi jadą na „pacierze“. Wesele będzie. Teraz dopiero rozpoczyna się porządne wydawanie grosza tak ze strony panny młodej jak i pana młodego, względnie ich rodziców. Jedni i drudzy zapraszają najbliższych krewnych na „zmówiny“, czyli „pacierze“, które stronę pierwszą kosztują od 50—60 K, stronę drugą drugie tyle, tj. także około 60—70 K.

Po zmówinach następują dwukrotne prośby „swaszki“ i „drużby“, zakrapiane obficie wódką, co „młodego“ kosztuje około 20 K.

Następują przygotowania do wesela.

Co kłopotów i umartwień przed i podczas wesela, o tem najlepiej wiedzą rodzice weselni i ich rodzina.

Po zestawieniu kosztów wesela, które ponoszą rodzice, względnie strona panny młodej, otrzymałem kwotę 468 K 32 hal.

Następne miejsce w zestawieniu rachunku należy się „swaszcze“, czyli starościnej, które wynosi około 80 K. Do tego trzeba dodać jeszcze wydatki „drużby“, które wynoszą 30—40 K i „poprawiny“, na które rodzice „młodej“ wydają znowu około 50 K, a mamy kwotę wynoszącą 718 K 32 h.

Naturalnie, że kwota ta nie jest ścisła i jeżeli możemy ją zmienić, to stanowczo tylko podwyższyć.

A na co najwięcej wydajemy pieniędzy z tego rachunku? I tu znowu zadałem sobie trochę trudu i obliczyłem, że na takiem weselu wypija się wódki za 130 K, piwa za 145 K. Razem za ten „napój djabelski“ zapłacono więc 275 koron.

Łatwo wypowiedzieć taką liczbę. Lecz jeśli się zważy, że naprawdę taką kwotę zapłaciliśmy, to musimy przyjść do przekonania, że stanowczo żyjemy bez zastanowienia, bez żadnego rachunku.

Narzekamy na biedę. Nie uwierzą nam inni, skoro wiedzą, że na wesele potrafimy wydać przeszło 700 koron. A jednak naprawdę bieda aż piszczy, a nie kto inny ją sprowadza, tylko my sami.

Czyż to nie lepiej i rozumniej by było, gdyby zamiast tych pieniędzy, za które wesele sprawiają, dać do kasy, a nowożeńcom zamiast wesela wręczyć po ślubie książeczkę kasową na te pieniądze, jako podarek ślubny, na czarną godzinę.

Bo jakaż korzyść z wesela?

Oto ta, że rodzina jednej i drugiej strony nakrząta się, namęczy, kilka nocy nie prześpi i kiedy się ich widzi po weselu (!), to niema się zupełnie tego wrażenia, lecz, że wstali dopiero po ciężkiej chorobie. A goście, czy myślicie, że zadowoleni? Gdzietam! Za te wszystkie kłopoty i trudy spotka was z pewnością obmowa. Bo i gdzież można dogodzić tylu gościom, skoro się conajmniej połowę wsi zaprasza. Zamiast podziękowania, spotkacie się ze złością i nienawiścią.

To strona materyalna. A moralna? Nie lepsza.

Przypatrzmy się takim weselom. We wsi się roi, stary i młody o weselu gada. Robotę opuszcza i idzie na nie. I ci, których proszono i nieproszeni, wszystko na weselu. Idzie młodzież, idą dzieci. I cóż tam robią? Starsi tańczą, piją, klną i biją się. Niejeden z wesela wraca z rozbitą głową, wybitymi zębami, lub porznięty nożami. Dzieci patrzą się na to wszystko, słuchają i biorą przykład.

Czy warto więc wesela sprawiać? Jest z nich jaka korzyść? Każdy przyzna, że nie. A dlaczego się wesela sprawia? Oto dlatego, że inni sprawiają, a sąsiedzi i krewni będą obrażeni, bo oni gdy wydawali swe córki, wesela takie sprawiali i nas na nie prosili. Ja na to zaś powiem:

Muszę jednak wspomnieć o Jakóbie Jasińskim „ukochanym od współkolegów oficerów“. Siły miał słabe, bo tylko cztery kompanie piechoty i oddział artyleryi, ale wszyscy jego oficerowie i żołnierzy byli „zdeterminowani“. Jasiński podzielił swoje wojsko na kilka oddziałów, którzy wykonali jednocześnie atak na kilka pozycyi. Wojsko rosyjskie, zaskoczone niespodzianie, nie myśląc nawet o obronie, cofnęło się z Wilna.

Był to rzeczywiście rapsod rycerski na napisanie którego, jak już wspomniałem, ramy dzisiejszego artykułu nie wystarczają, a na który, jeżeli miejsce pozwoli, poświęcę osobny artykuł w „Ojczyźnie“.

Jak widzimy z tego, cała Polska, oprócz Wielkopolski i Wołynia, usłuchała wezwania Kościuszki. Wielkopolska powstać nie mogła, bo była w rękach pruskich, ale i ta wkrótce podniosła sztandar powstania. Jeden tylko Wołyń okazał się do końca obojętny i bezradny.

* * *

Skarb narodowy, chociaż zasilany, począł się wypróżniać, Kościuszko przeto wydał odezwę do narodu o zasilenie go i ustanowił nowe podatki i przymusowe daniny.

Dnia 4 maja stanął Kościuszko pod Połańcem, skąd wyszedł sławny „uniwersał połaniecki“. Postanowił Kościuszko od razu nadać włościanom wolność osobistą, zapewnić im opiekę prawa, ulżyć w robociznach, zabezpieczyć na własność zagrody i owoce pracy. Uniwersał ten, datowany „Dan w obozie pod Połańcem, dnia 7-go maja 1794 roku“, zawierał 14 punktów odnoszących się do zupełnego usamowolnienia włościan i na wieki zostanie ważnym aktem odradzającej się Polski.

Był to krok na owe czasy nadzwyczaj śmiały, wprost do pojęcia trudny, lecz niestety także bezskutecznym. Kościuszko łudził się nadzieją, że miłość Ojczyzny przemoże u szlachty nad interesem osobistym, łudził się także, że lud pojmie doniosłość tego uniwersału i tłumnie rzuci się do obrony Ojczyzny. Niestety! i jedno i drugie zawiodło.

Dnia 20 maja stanął Kościuszko pod Sieczkowem, gdzie połączył się z nim korpus Grochowskiego, co wzmocniło siły Kościuszki w dwójnasób. W Jędrzejowie 27 maja przybył do Kościuszki waleczny synowiec królewski, ukochany bohater narodowy książę Józef Poniatowski.

Tymczasem zbliżała się chwila rozprawy z nieprzyjacielem, Moskalem. Denisów, cofając się, rozbił obóz pod Szczekocinami o dwie mile od Żarnowca, gdzie była główna kwatera pruska.

W obozie Kościuszki i w Warszawie wierzono w przychylność, a nawet przyjaźń, Prus. Denisow, na rozkaz Igelstroma, ruszył pośpiesznym marszem do Szczekocin. Chruszczew zajął pozycyę zaledwie o pół mili od posterunków pruskich. Siły moskiewskie wynosiły 9.000 żołnierza i 70 armat. Kościuszko miał 9.000 żołnierzy i 24 armat. Dnia 5 czerwca odniósł Kościuszko zwycięstwo nad wrogiem. Wtedy wyruszyła do ataku na Polaków armia pruska, składająca się z 17.500 wojska i 64 działami. Siły zatem nieprzyjacielskie wynosiły 26.000 żołnierzy i 124 dział. Przewaga była więc niewątpliwie po stronie Rosyi i Prus, a najsilniejszą była w artyleryi; Rosya i Prusy 124 dział a Kościuszko 24, czyli o 100 mniej.

głupi ten, kto trwa w uporze na swą niekorzyść. Zachowujmy wszystko, co dobre, wyrzucajmy zaś wszystko złe. Wesele jest złem, należy je zatem zaniechać sprawiać!

Skąd nieraz bierze się pieniądze na to wesele? Oto po największej części idzie się do kasy, zaciąga pożyczkę, nieraz ostatnią krowę się sprzedaje, aby córce sprawić wesele. I potem co? Ojcowie starzy zostają z długiem wtenczas, gdy już pracować nie mogą. Płacą procenta, kapitał stoi, i nieraz dług ten gnębi ich do grobowej deski. Za co? Bo trzeba było córce wesele sprawić. Nie trzeba, ojcze, matko! Niech młodzi idą do kościoła, wezmą ślub przy świadkach, a pieniądze dajcie zamiast na wesele, jak już wyżej powiedziałem, albo do kasy, albo dajcie młodym, bo pewnie im bardzo na zakupno najniezbędniejszych rzeczy na nowem gospodarstwie potrzeba będzie. Będziecie mieć z pewnością większą radość i wesele, gdy młodzi, zakasawszy rękawy, zabiorą się do uczciwej pracy przy waszej pomocy, niż wtenczas, gdy sprawicie córce sute wesele nieraz za pożyczane pieniądze, a później patrzeć będziecie na nią żyjącą w nędzy i niedostatku.

Tak jest u nas z weselami we wsi, jak w powiecie jasielskim, nie lepiej pewnie w całym kraju. Precz więc z weselami, bo one przynoszą nam tylko szkodę i materyalną i moralną, a korzyść z nich ma tylko djabeł i żyd.

Władysław Kasprzyk.

O złodziejstwie w talmudzie.

„Wieniec i Pszczółka“ pisze: W księdze Baba Batra 54 b. napisano: „Majętności gojów są jako pustynie; kto je pierwszy zajął, pierwszy ma do nich prawo“. Taksamo jest w talmudycznym zbiorze ustaw dla żydów Choszen Hamiszpat § 156 art. 5. Jeżeli żyd żyje między gojami i nie może zabrać majętności goja, bo mu grozi sąd gojowski, to może taką majętność kupić. Ale to nie jest kupno prawdziwe, bo ziemia i wszystko, co na niej jest, zostało stworzone tylko dla żydów, więc goj nic nie może mieć na własność. **I co goj ma na własność, to jest jakoby rabunek popełniony na Izraelu,** a jeżeli żyd zmuszony okolicznościami kupuje majętność gojowską, to naprawdę nie kupuje, lecz „wyzwala“ i „ratuje“ majętność żydowską od goja. Tak jest wyjaśnione w Tosefta księgi Aboda Zara I, 8.

W księdze ustaw Choszen Hamiszpat § 358 tak napisano dosłownie: **Nieżyda wolno okraść, wolno oszukać w rachunku,** byle tylko nie zmiarkował, gdyż imię Boże mogłoby być znieważone“. A w Tosefta jest wyjaśnienie tego paragrafu, że gdyby goj zmiarkował, iż go żyd okradł albo oszukał i ten goj by zawołał: „wy żydy złodzieje“, to jest zniewaga imienia Bożego. Jeżeli zaś goj nie zmiarkuje, że został okradziony lub oszukany przez żyda, to zniewagi imienia Bożego nie ma.

Co z ukradzionym przedmiotem zrobić, nakazuje tasama ustawa Choszen Hamiszpat w § 176 artykuł 2. „**Jeżeli jeden wspólnik żydowski coś ukradł lub zrabował, to musi się z drugim wspólnikiem podzielić.** Szkodę ponosi sam. Ale jeżeli szkoda przyszła po podziale, to ponoszą ją obaj. Taksamo rzecz się ma, jeżeli jeden ze wspólników kupił kradzione rzeczy“. Zaś w § 260 art. 4 w tymsamym zbiorze ustaw Choszen Hamiszpat napisano: „Jeżeli jeden ze wspólników kupi coś u złodzieja, rozumie się tanio, to należy tylko do niego i nie potrzebuje się dzielić“.

Złodziej żydowski wedle talmudu nie tylko nie jest brudny na duszy, ale on jest czysty, koszer dlatego, że jest żydem. W Jore Dea § 113 tak napisano. „Jeżeli złodzieje wtargnęli do piwnicy żyda, w której stoi wino, to

---

Kościuszko zajął pozycyę dogodną a nieznacznej wysokości i nie chciał opuścić dogodnej pozycyi — postanowił się bronić, nie atakować, przyjąć bitwę, a nie wydawać, gdyż siły jego były absolutnie za słabe.

Około godziny 10 rozpoczął się zażarty atak Moskwy i Prus na pozycyę Kościuszki. Pierwszy uciekł z pola bitwy batalion regimentu Czapskiego. Pod Kościuszką zabito dwa konie, a jego samego raniono w nogę. Pomiędzy rannymi byli jenerałowie Madaliński, Poniński i Granowski. Przy ataku kosynierów zginął bohater z pod Racławic Bartosz Głowacki.

Kościuszko wydał rozkaz cofania się do Małogoszczy. Odwrót odbywał się w porządku. Sanguszko osłaniał odwrót i ocalił Kościuszkę od śmierci. Mimo wszystko zwycięstwo było niewątpliwie po stronie Kościuszki, bo nieprzyjaciel nie odważył się go ścigać.

W Małogoszczu wydał Kościuszko raport do narodu o bitwie szczekocińskiej, kończąc go słowami:

— „Narodzie! Ziemia twoja będzie wolną, niech tylko duch twój wyższym nad wszystko będzie! Nie żałujże się, abyś żałowanym lub pogardzonym nie był!“

* * *

Z Małogoszczy posunął się Kościuszko do Kielc, skąd wydał ordynans generalny do wszystkich komendantów wojskowych, aby, o ile pozycya pozwoli, szli w granice rosyjskie i pruskie, głosząc wszędzie wolność i powstanie Polaków, wzywali lud do łączenia się i zbrojenia przeciw uzurpatorom. Wzywał w końcu do szybkiego działania, gdyż kraje nieprzyjaciół były ogołocone z wojsk, które wysłali do nas.

Kościuszko posuwał się dalej ku Warszawie a 14 czerwca stanęła armia pod Kozłowem. Z Kielc jeszcze wysłał kuryera do Zajączka, by cofał się ku Wiśle, dążąc ku Warszawie, aby jej bronić przed nieprzyjacielem i aby mieć bliżej siebie silny korpus Zajączka. Kuryer spotkał już Zajączka w odwrocie po przegranej pod Chełmem. Główną przyczyną tej porażki byli nowozaciężni, którzy sprawili popłoch.

Derfelden postępował szybko za cofającym się Zajączkiem. W Puławach zniszczył Derfelden zupełnie pałac Czartoryskich, zabrał 40.000 tomów biblioteki i zniszczył gabinet historyi naturalnej. Z Puław skierował Derfelden swój korpus na Litwę, zaś Zajączek przez Radomsk i Jedlińsk dążył do Kościuszki. Pod Warką doszła go straszna wieść: Prusacy zajęli Kraków.

Cesarz Franciszek postanowił korzystać z okoliczności i zaokrąglić bez wielkiego trudu nabytki pobożnej (!?), płaczącej nad upadkiem Polski, Maryi Teresy. Elsner i Rüts na czele sił pruskich i rosyjskich i podążyli na zdobycie Krakowa; siły te wynosiły 3.500 piechoty i 200 jazdy. Kiedy 13 czerwca Wieniawski dowiedział się o zbliżaniu Prusaków, udał się na Podgórze do austryackiego jenerała Langfrey'a o pomoc. Nazajutrz ukazali się Prusacy o pół mili od Krakowa. Obywatele krakowscy zgromadzili się wszyscy zbrojno na okopach. Wieniawski wyjechał do obozu pruskiego i podpisał kapitulacyę, jeden tylko Kazimierz Cieński nie chciał się poddać. Kiedy Prusacy postąpili pod zamek, spotkali niespodziany opór; przywitały ich strzały broni ręcznej i dwu armatek. Wreszcie musieli Prusacy zaproponować kapitulacyę honorową. Zdziwili się Prusacy, kiedy ujrzeli wychodzącą garstkę mieszczan pod wodzą Wanderle, buchaltera kupca Laszkiewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdy owi złodzieje byli w większości żydami, wino jest koszer; gdy odwrotnie, wino jest terefa (trefne)". Wiadomo, że żydom wolno jeść i pić tylko rzeczy koszerne, a zakazane jest używanie rzeczy trefnych. W tym przepisie znamienne jest to, że **talmud nie troszczy się o to, żeby żydzi nie kradli**, tylko o to, czy pewne pokarmy są koszerne czy trefne.

Albo taki przepis: „W takiem mieście, w którem żyją żydzi i goje, trafem rzecz znaleziono. Jeżeli większość stanowią goje, to nie trzeba ogłaszać, a jeśli większość stanowią żydzi, to trzeba ogłaszać". (Miszna, Machszirin II, 8). Chodzi tu o publiczne ogłoszenie w mieście, żeby ten, kto coś zgubił, mógł się dowiedzieć, gdzie się znajduje jego zguba i mógł ją odebrać.

W ustawach talmudycznych Choszen Hamiszpat w § 259 art. 3 jest następujące postanowienie o zgubach: „Jeżeli żyd znajdzie jakąś rzecz w miejscu, gdzie się znajdują żydzi, to ma oddać zgubę — nie oddaje, jeżeli ją znajdzie w miejscu, gdzie się zbierają nie żydzi". A w § 266 art. 1 tej samej ustawy Choszen Hamiszpat jest tak ustanowione: „Rzecz, którą zgubił goj, żyd znalazca nie tylko może sobie zatrzymać, ale jest nawet zakazane oddawać... Ale jeżeli znalazca żyd odda nieżydowi zgubę, aby przez to imię Boże uczcić i żeby sławiono Israela, iż jest bogobojny, rzecz jest chwalebna... Gdyby imię Boże miało być znieważone, bo goj myślałby, że nie zgubił, ale że go jakiś żyd okradł, to trzeba zgubę oddać". A więc znalezionej rzeczy się nie oddaje dlatego, że jest cudza, że grzechem jest przywłaszczać sobie cudzą własność, lecz tylko dlatego i tylko wtedy, jeżeli tem można gojom zaćmić oczy, jacy to żydzi są zacni ludzie i rzetelni.

„Jeżeli **umarł goj**, któremu żyd był winien pieniądze, a spadkobiercy o tem nie wiedzą, **żyd nie jest obowiązany do płacenia długu**". (Choszen Hamiszpat § 283 art. 1).

Może niejeden powie, że i katolicy nieraz nie postępują lepiej. Przyznajemy, że niestety tak się dzieje, ale jeżeli katolik tak nieuczciwie postąpi, to wie, iż zrobił źle, **że popełnił grzech. — on wie, że religia chrześciańska zabrania nierzetelności i potępia wszelką nieuczciwość.**

I musimy wyrazić zdumienie, dlaczego **władze państwowe nie konfiskują talmudu, dlaczego pozwalają, żeby chłopcy żydowscy od 5 roku życia uczyli się w chajderach sposobów na oszukiwanie i okradanie sąsiadów chrześcijan. Taki mały dzieciak żydowski uczy się, że jego religijnym obowiązkiem jest zabierać majętności gojów, okradać ich i oszukiwać,** byle nie zmiarkowali, nie oddawać im zgubionych rzeczy, nie zwracać długów i t. d.

Państwo rozciągnęło swoją kontrolę nad szkołami chrześcijańskiemi. Wszystko to, czego się w publicznych szkołach uczy, jest przez państwo kontrolowane.

Inaczej ma się sprawa z chajderami żydowskimi. Tam uczy się chłopców żydowskich przynajmniej od 5 roku życia do 16, a uczy się bez nadzoru i bez kontroli. My prokuratoryi państwa opowiadamy, czego to tam się uczy i prosimy, ażeby skorzystała ze swojej władzy, aby spełniła swój obowiązek i żeby przerwała tę naukę, **w której zachęcają w imię ducha Bożego do zabijania, okradania i oszukiwania gojów.** Gdyby chrześcijańscy włamywacze otwierali szkoły dla uczenia młodzieży sztuczek złodziejskich, toby wszyscy słusznie poszli do kozy. **Żądamy równych praw dla wszystkich i wzywamy prokuratoryę, ażeby chajdery zamknęła, a talmud, jako dzieło zagrażające bezpieczeństwu publicznemu, skonfiskowała.** Toż konfiskuje się u nas książki o wiele niewinniejsze,

Pod adresem „Koła polskiego".

Z Monasterzysk piszą nam:

W dążeniu do narodowej samodzielności musi się uwzględniać i te najdrobniejsze i pozornie małe placówki, których bronić należy.

Im naród w tych placówkach mocnej siedzi, im się trzyma zawzięciej, tem zdrowsza jest w narodzie dusza.

Koło polskie obowiązane jest czuwać nad tem, aby te drobne i małe posterunki nie były zaniedbane.

Wszelkie pisma, telegramy i wezwania odnośnie do stosunków w fabryce w Monasterzyskach pozostają bez skutku, ani Koło polskie, ani nawet p. poseł naszego okręgu nie odpowiadają na wszelkie urgensy i prośby nasze. Może ta droga będzie skuteczniejszą.

W fabryce tytoniu od pewnego czasu dzieją się rzeczy, które nie powinny ujść baczności naszego społeczeństwa. A my właśnie wskutek niedbalstwa utraciliśmy wiele i jeśli tak dalej pójdzie, utracimy jeszcze bardzo dużo.

Więc od dnia 1 stycznia 1913 poczęto z tutejszej fabryki wycofywać wyrób najlepszych gatunków cygar. Faktem jest, że przeniesienie wyrobu tych cygar do innych prowincyi, **krzywdzi Galicyę na korzyść innych krajów.**

U nas tu zmniejszono ilość robotników, a maszyny stoją, poprzykrywane płóciennemi płachtami. Mają u nas wyrabiać najlichsze gatunki papierosów, a tymczasem inne prowincye będą wzrastały i bogaciły się, bo wiadoma rzecz, że im lepszy gatunek cygar, tem większą robotnicy pobierają zapłatę.

Zdaje mi się, że to jest dalszy ciąg polityki, aby **ekonomicznie Galicyę wyzyskiwać.** Cóż na to „Koło polskie"?

Dalej **celem przypodobania się ukraińcom**, bez najmniejszej potrzeby wprowadziło Ministerstwo skarbu **świętowanie czterech nowych świąt według obrządku gr. kat.** Powiadam, bez najmniejszej potrzeby, bo o to nawet robotnicy gr. kat. obrządku się nie starali, gdyż dla nich to rzecz obojętna, bo oni przecież mają swobodę wstrzymywania się od pracy. Ale tu się właśnie narzuca ten obowiązek świętowania 78% **Polaków dla 22 proc. Rusinów.** Rzecz niezrozumiała. Robotnik (ca) Polak (ka) musi się wstrzymywać od pracy, bo tak chce (?!) znikoma mniejszość. Rozporządzenie wyszło w r. 1913 w **roku największej klęski straszliwego nieurodzaju,** w roku olbrzymiej drożyzny, c. k. rząd, aby przyjść z pomocą ludności, **odbiera jej kilkadziesiąt tysięcy koron rocznego zarobku!** Na nic się zdały prośby robotników, na nic wszelkie odezwy; petycye robotnicy wysyłali do Koła polskiego, do Ministerstwa dla Galicyi, do posłów. Głucho wszędzie. Nie raczą nawet tym proszącym robotnikom odpowiedzieć.

Przecież robotnicy polscy nie chcą zmuszać do pracy swoich współbraci grecko-kat. obrządku, chcą tylko, aby Ministerstwo skarbu zezwoliło im pracować w dni dla nich powszednie.

Wielu dyszących nienawiścią do Polski robotników gr. kat. obrządku kpią sobie z polskich robotników i wmawiają w nich, że Koło polskie nimi się nie zajmuje, że Koło polskie to panowie, którzy robotnika w ten czas tylko znają, gdy głosu potrzebują. **Rozumowanie to znajdzie potwierdzenie w milczeniu Koła polskiego na wszelkie prośby tutejszego robotnika o wzięcie go w obronę.**

A robotnik polski okazał, że ma duszę zdrowa, że Polskę miłuje, bo przy ostatnich wyborach do Wydziału Kasy chorych padło na ruską listę najwyżej 118 głosów, gdy polska miała 706.

Więc Kołu polskiemu do wiadomości podajemy te fakta. Niech je zbada, niech stwierdzi, aie niech nie milczy, bo tem zatraca dusze polskie i przyczynia się do krzywdzenia Galicyi i robotnika polskiego.

Tą drogą dajemy społeczeństwu polskiemu poznać położenie robotnika polskiego, aby zaznaczyć, że robotnik wszystko zrobił, że za krzywdę Galicyi i duszy polskiego robotnika i za jego niedolę nie on będzie odpowiedzialny przed przyszłością, lecz ci, którzy postawieni na straży interesów narodowych, nie czuwają.

MARYA ULLMANÓWNA.

Duchem Polak.

Z wiarygodnego opowiadania z 1683-go roku.

Dzień krótki styczniowy miał się już ku zachodowi, właśnie po tej stronie niebo zaróżowione a od północy przeciąg mroźny zwiastował ostre zimno. W Krakowie, przy ulicy Podwale naprzeciwko plantacyi z jednej niewielkiej kamieniczki wchodziło i wychodziło wiele młodzieży — młodzi ludzie byli nastrojeni nadzwyczaj poważnie, oczy tylko i wzrok pałający znamienowały, że coś niezwykłego w umysłach polskich się odbywa; było to w pamiętnym roku 1863. Obok tego grona przeszedł mężczyzna, na pierwszy rzut oka wyglądający na starca, zawiędły, łysy, zmarszczami miał pooraną twarz, ale usta zacięte, ręce gdyby w kułak złożone i wyraz twarzy ostry, okazywał, że jegomość ten dopiero pięćdziesiąt parę lat liczył, lecz boleść i niejeden zawód przedwcześnie poczciwego człowieka postarzał. Jegomość ten nazwiskiem Józef T. był ingenieurem (inżynierem) ze Sącza. — Wszedł on w bramę wyżej wspomnianego domu, wstąpił na schody pierwszego piętra i zapukał do drugich drzwi; — młody człowiek, lat dwudziestu dwóch, otworzył takowe, zbladł, szybko ręcę starszemu panu ucałował i ze słowy „usiądź, ojcze"! obróciwszy się ku zebranym kilku akademikom, wskazał gestem, że chce z ojcem tylko pozostać. Młodzi ludzie wyszli a Alojzy (tak nazywał się młody człowiek) westchnął, obtarł łzę z oka i rzekł: „wiem już naprzód, co cię sprowadza, drogi ojcze, do mnie, wiem, ten zamiar, ale znasz mnie — prawda, zawsze byłem posłusznym synem, ale w rzeczach ważnej wagi miałem swoją stanowczą wolę; zatem choć mi się serce kraje, orzeknę: „w tydzień idę z moimi do powstania na Moskala" — tak, prędzej byś, ojcze, skałę skruszył, aniżeli namówił mnie do pozostania biernym Polakiem".

Ojciec Alojzego westchnął, otarł łzy z ócz i ostatnim wysiłkiem próbował odwieść syna.

— Alojzy! — zawołał — tyś nie Polak. Tyś na Węgrzech urodzony, matka twoja Węgierka. a ojciec Czech.

— Wiedziałem — rzekł syn z przymuszonym uśmiechem — znam twoje, ojcze, zapatrywanie, lecz to nie moje. Tak, urodziłem się na Węgrzech, Węgrzy to przyjaciele Polaków; matka była Węgierka, lecz ta mnie odumarła, miałem lat dwa. W rok ożeniłeś się, ojcze, z Polką w Galicyi — ta druga twoja żona była patryotką polską, wielkiego ducha kobietą. Jej wydawało się, żem ja naturalnym jej synem. Ona to przysięgała sobie, aby mnie na dzielnego Polaka wychować. Umierajac, ta święta moja matka upominała mnie, abym został dzielnym obrońcą polskiej ziemi; ja jej obiecałem, bo czuję się Polakiem, ja kocham nadewszystko polską ziemię, ja czuję całą siłą ducha mego krzywdy, wyrzadzone ukochanej polsce i tak bronić, bronić tej ziemi będę, aż do ostatniego tchnienia. I twój naród, ojcze, jeszcze się obudzi i ocknie z letargu, odrzuci Czech niemczyznę od siebie i powie: „tak pracować jako Czechy będziemy a nie jako Niemcy. Ciebie, ojcze, może już grób pokryje — ale dobitnie wykrzyknął Alojzy — za ćwierć wieku i Czechy uczują się narodem a duchy czeskie cieszyć się będą — może i ty ojcze, — rzekł głosem proroczym — a teraz — tu upadł na kolana, przebacz, ojcze, za cios, który ci zadaję. Tak, wszystko opuszczę, broniąc Polski, i was moi mili w Sączu i wiedzę tu w Krakowie. Zdaje mi się, że ostatni raz widzimy się z sobą".

Ojciej objął syna, swoją głowę położył na jego ramieniu, wykrzyknął: wiem, że cię już nie sprowadzę z tej drogi — i wybiegł z pokoju.

Długo nie było nic o Alojzym słychać na zapytania rodziny brakło wieści; aż jeden z nieszczęśliwych rozbitków w Sączu opowiedział, że walcząc w powstaniu poznał Alojzego F., że wszędzie Alojzy walczył jako lew i był postrachem Moskali; powstaniec dalej opowiadał, że u boku jego Alojzy został rannym — stali oni w okolicy, gdzie wielkie moczary i trzęsawiska były; w chwili gdy moskiewska kula trafiła Alojzego i równocześnie tego świadka, Alojzy zawołał: Jezus, Marya i cofnął się, bajoro się ugięło i pochłonęło jednego z najszlachetniejszej młodzieży w swoje zimne łono.

Pod rozwagę!

„Lud katolicki" w przedostatnim numerze pisze: Dnia 20 marca b. r. w restauracyi p. Kaempfa (dawniej Leszczyński) w Tarnowie, w porze obiadowej zabawiało się liczne towarzystwo, a między nimi i c. k. profesor gim. p. Gabryel Dubiel, sekretarz stronnictwa Piastowców. O godz. 2 wstąpiłem tamże i ja z gospodarzem z Radlnej, Janem Szymczakiem, moim krewnym. Ponieważ tenże Jan Szymczak dłuższy czas był zaliczany do ludowców, a obecnie w „Ludzie katol." ogłosił artykuł, potępiający ich brudne postępowanie, p. Dubiel zaczął go ostro za to atakować i wpływać na zmianę jego ostatnich przekonań. Wśród rozmowy wypowiadział p. Dubiel takie zdanie: „Wy księża łączycie się z żydami; w tarnowskim powiecie połączyliście się z żydami, aby utrącić składnicę, a w dąbrowskim łączycie się z nimi, aby utrącić ludowców przy nadchodzących wyborach".

Kiedy ja, słysząc taki zarzut, podniesiony w miejscu publicznem, wobec większej ilości osób, zażądałem dowodu, oświadczył p. Dubiel, że ks. Pilch z Olesna, dziekan dąbrowski, był u jego kolegi, p. Artura Eibenschützа, naczelnika filii banku wiedeńskiego w Tarnowie i prosił go o poparcie przy nadchodzących wyborach i o wpłynięcie, by żydzi w dąbrowskiem szli za ks. Pilchem. — Słysząc taki zarzut, publicznie podniesiony, struchlałem. Oświadczyłem więc publiczności, że muszę to sprawdzić i od p. Dubiela zażądałem, żeby ze świadkami udał się wraz ze mną do p. Eibenschütza. P. Dubiel dłuższy czas zwłóczył, w końcu jednak, na moje nalegania udał się ze mną do p. E.; jako świadkowie poszli p. Jan Weryński, urzędnik c. k. Dyrekcyi Skarbu, zwolennik p. Dubiela, i wspomniany gospodarz Jan Szymczak. Na zapytanie, wystosowane przez Jana Szymczaka, oświadczył, że ks. Pilch w żadnych politycznych sprawach do niego się nie odnosił.

Na to blady, jak płótno, p. Dubiel oświadczył, że źle p. E. zrozumiał, — włożył kapelusz na głowę i zawstydzony wyszedł. Do nas zaś trzech pozostałych oświadczył p. Eibenschütz jeszcze raz i pod słowem honoru, że słowa

p. Dubiela są kłamstwem, co gotów nawet przysięgą stwierdzić. — Wówczas ochłonąłem!

Gdyśmy od p. Eibenschütza wyszli, p. Weryński prosił mię, żeby tę sprawę zaciszyć, bo chodziło mu o p. Dubiela. Mnie jednak sumienie kapłańskie na to nie pozwala, zwłaszcza, że wielu było świadków oszczerstwa, jakie rzucono na ks. Pilcha. — Ponieważ nadto stwierdziłem, że ks. Pilch nawet p. Eiberschütza nie zna, a p. E. stanowczo twierdzi, że nigdy czegoś podobnego p. Dubielowi nie mówił, muszę oświadczyć, że powiedzenie p. Dubiela było oszczerstwem.

Ludzie dobrej woli niech wiedzą, jaką bronią Piastowcy walczą, — w jakiej opinii mógłby się znaleść ks. Pilch, gdybym ją nie był świadkiem tego oszcz rstwe i gdybym nie zażądał dowodu.

Ks. Jan Zachara.
wikary w Jurkowie p. Zabno.

Wspólne delegacye.

W Budapeszcie, stolicy Węgier, zebrały się we wtorek wspólne delegacye Węgrów i Austryi dla załatwienia spraw wspólnych. Delegatem naszym jest poseł Józef Ptaś.

Zaraz we wtorek przedłożył minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold „Czerwoną księgę“, w której podał 926 dokumentów, dotyczących ostatniej zawieruchy wojennej, a wspólny minister skarbu, Biliński przedłożył wspólny budżet. Wynosi on:

Ministerstwo spraw zagranicznych.

Ogólne zapotrzebowanie wynosi 18,863.373 K t. j. o 798.017 K więcej, niż w dotychczasowych uchwałach.

Wydatki na armię.

Ogólne zapotrzebowanie wojska wynosi 485,184.415 K i jest o 55,443 711 K wyższem od dotychczasowej zezwolonej kwoty. Ogólne zapotrzebowanie marynarki wojennej wynosi 76,266.710 K to jest o 799.500 K więcej od dotychczasowego przyzwolenia. Ogólne zapotrzebowanie ministerstwa t. j. zapotrzebowanie na wojsko i na marynarkę wojenną wynosi 561,451.125 K i przedstawia wobec dotychczasowego zezwolenia przyrost o 56,243.211 K.

Dalsze wspólne wydatki.

Ogólne zapotrzebowanie wspólnego preliminarza budżetu wynosi 585,722.519 K. Na pokrycie jego są najpierw przeznaczone dochody z poborów cłowych, preliminowane w sumie 216,454.959 K, po których potrąceniu pozostanie zapotrzebowanie 369,267.560 kor., które ma być pokryte przez sumy, przypadające w stosunku kwoty na obie połowy państwa, a które jest o 36,807.734 K wyższem od dotychczasowego zezwolenia.

Z ogólnego zapotrzebowania, które ma być pokryte przez przyczynienie się w stosunku kwoty, a wynosi 369,267.560 kor., przypada na królestwa i kraje, reprezentowane w austryackiej Radzie państwa, 234,854.168 K (t. j. o 23,409.719 K więcej, niż dotychczas), zaś na kraje korony węgierskiej 134,413.391 K, t. j. o 13,398.015 K więcej, niż dotychczasowa kwota, jaka przypadała na Węgry.

Kredyty specyalne żądane są w następującej wysokości:

na wojsko	81,310.000 K
na marynarkę wojenną . . .	101,000.000 K
razem .	182,310.000 K

z czego przypada na tę stronę monarchii K 115,949.160, na Węgry 66,360.840 K.

Wreszcie przedłożony budżet zawiera żądanie kredytów dodatkowych za pierwsze półrocze roku 1914 dla ministerstwa spraw zagranicznych 765.300 koron, na wojsko 9,445.000 K. zatem razem 10,210.300 K, z czego przypada na Austryę 6,393.751, na węgierską stronę 3,716 549 K.

Ogólne zapotrzebowanie wspólnego ministerstwa skarbu wynosi okrągło 5 milionów koron, t. j. o 100.000 więcej, niż w roku poprzednim.

Zapotrzebowanie wspólnego najwyższego trybunału rachunkowego wynosi 360.000 K.

W preliminarzu ministerstwa spraw zagranicznych znajduje się pozycya na urządzenie poselstwa austro-węgierskiego w Albanii, wynosząca rocznie koron 90.000.

Budżet marynarki.

W specyalnem przedłożeniu prosi zarząd marynarki wojennej o przyznanie specyalnego kredytu w ogólnej wysokości 101 milionów K, a mianowicie 1) 47 milionów jako jednorazowe nadzwyczajne zapotrzebowanie dla planowych, rozłożonych na wiele lat budowli, mających na celu rozwinięcia floty, 2) 1,000.000 K na budowę tamy ochronnej w porcie w Poli, 3) 7 milionów na dwa monitory dunajowe, dwie łodzie patrolujące, 6 torpedowców, dwie łodzie podwodne i na budowę doku dla hydroplanów, 4) 45 milionów na dalsze rozwinięcie floty jako jednorazowe nadzwyczajne zapotrzebowanie.

W pozycyi ad 1) idzie wyłącznie o ostatnie raty sumy uchwalonej w roku 1910 w ogólnej wysokości 312,400.000 K. Pozycya ad 2) jest czwartą ratą sumy uchwalonej w roku 1904 w wysokości 4 milionów. Pozycya ad 3) jest trzecią i ostatnią ratą ogólnej preliminowanej sumy w wysokości 27,415.000 K.

Pozycya ad 4) dotyczy prośby zarządu marynarki o jednorazowy nadzwyczajny kredyt w ogólnej wysokości 426,836.000 K.

Zapotrzebowanie to ma być pokryte w następujących ratach:

W roku 1914/15	45,292.500 K
W roku 1915/16	100,000.000 K
W roku 1916/17	100,000.000 K
W roku 1917/18	100,000.000 K
W roku 1918/19	81,543.500 K
razem .	426,836.000 K

Suma ta potrzebną jest na wybudowanie 4 okrętów wojennych po 24.000 ton, 3 krążowników, 6 torpedowców, 2 monitorów dunajowych, a dalej na budowę arsenału morskiego, rozwinięcie lotnictwa, na wybudowanie w Sebenico podstawy oparcia dla floty itd.

Có zrobią delegacye jeszcze nie wiemy.

Z POLSKI.

Wybór posła sejmowego na Bukowinie. W miejsce właściciela dóbr, Józefa Bluma, który popadłszy w konkurs złożył mandat, odbył się 22 z. m. wybór uzupełniający posła sejmowego z szóstego koła wyborczego kuryi większej posiadłości. Jednogłośnie wybrany został p. Alfred Kraus, Polak, właściciel dóbr Nowosielica, dyrektor galic. bukow. związku spirytusowego w Czerniowcach i długoletni współwłaściciel znanej galic. firmy E. Kraus we Lwowie. Jednogłośny wybór p. Krausa posłem sejmowym na Bukowinie wywołał żywe zadowolenie w wszystkich sferach.

Dotychczasowi marszałkowie galicyjscy. Zmarły niedawno hr. Gołuchowski był dziesiątym z rzędu marszałkiem

Galicyi za ery autonomicznej. Przed nim laskę sejmową piastowali:

Leon ks. Sapieha (1871—1875).
Alfred hr. Potocki (1875).
Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1876).
Ludwik hr. Wodzicki (1877—1880).
Mikołaj Zyblikiewicz (1881—1890).
Jan hr. Tarnowski (1886—1890).
Eustachy ks. Sanguszko (1890—1895).
Stanisław hr. Badeni (1895—1901 i 1903—1912).
Andrzej hr. Potocki (1901—1903).

Marszałkiem Sejmu zostanie już napewne poseł **Stanisław Niezabitowski.** Jestto konserwatysta poprzednio stańczyk, obecnie podolak. Niczem wybitnem się nie zaznaczył, więc i wrogów ma nie wielu. Obecnie piastuje mandat poselski z powiatu Gródek Jagielloński.

Koło polskie a § 14. W ubiegłym tygodniu zebrała się w Wiedniu komisya parlamentarna Koła polskiego dla narad nad położeniem politycznem. Posłowie Skarbek i Głąbiński żądali, aby dążyć wszelkimi środkami do zwołania parlamentu dla załatwienia konieczności ludowych. Równocześnie zaś żądali, aby już teraz cesarz mianował obu polskich ministrów ale nie posłów — bo dziś niema kto pilnować u rządu polskich spraw. Jak wiadomo, dzisiaj nie mamy żadnego ministra. Prezes ministrów, hr. Stirk był i jest gotów do wzięcia do swojego gabinetu 2 polskich ministrów, ale mówi do Polaków: powiedźcie kogo chcecie. Tymczasem panowie demokraci z miast i stańczycy chcą koniecznie swoich posłów na ministrów, a że teraz, gdy rząd rządzi § 14, i żaden poseł ministrem być nie powinien, więc blokowcy zażądali, aby uchwalić, że teraz ministrów nie chcemy, a dopiero, gdy skończą się rządy § 14, ma hr. Stirk wziąć dwu posłów (demokratę i stańczyka) na ministrów. I ten wniosek jednym głosem większości blokowcy uchwalili.

Takto z łakomstwa za pierogiem ministeryalnym zaprzepaszcza blok sprawy Galicyi.

ZABÓR PRUSKI.

Poznań, 18 kwietnia.

Ostatni tydzień przyniósł nam dwa zjazdy wielkich organizacyi, które posłużyć mogą za ciekawy przyczynek do obrazu naszej pracy społecznej i pogotowia narodowego. Mam na myśli **Sokoła i Związek katolickich Towarzystw robotników polskich.**

Zacznijmy od ostatnich. Jak wiadomo, zabór nasz posiada wielką organizacyę robotniczą czystą zawodową: „Zjednoczenie zawodowe polskie“, skupiające w swojem łonie przeszło 100 tysięcy członków robotników polskich w kraju i na wychodztwie i rozporządzające przeszło milionowym kapitałem w kasach związkowych. Obok „Zjednoczenia“ istnieją liczne towarzystwa robotnicze niezawodowe, zajmujące się głównie szerzeniem wśród członków swoich oświaty, kultury i życia towarzyskiego, a pozostające pod kierownictwem duchowieństwa parafialnego. Tworzą one Związek, na którego czele stoi patron duchowny. Zjazd delegatów tego Związku, odbyty w tych dniach w Poznaniu, wykazał, że organizacye te znajdują się w pełni rozwoju.

Związek liczył w końcu r. 1912: 262 polsko-katolickich Towarzystw robotniczych z 30.827 członków — w końcu r. 1913 zaś 276 Tow. i 31,172 członków, w roku tym przybyło więc 14 nowych Towarzystw i około 400 członków. Zarząd centralny wydaje dla nich pismo osobne pod tytułem „Robotnik“; a pismo to tylu ma abonentów, że czysty zysk, jaki daje, pokrywa główną część wydatków centralnego zarządu. Zysk ten w roku bieżącym osiągnie 12.000 marek.

Zarząd Związku utrzymuje płatnych sekretarzy i osobne biuro bezpłatnej porady prawnej dla członków, na które wydaje rocznie 8.000 mk.

Poszczególne T-wa posiadają kasy, z których wypłacają rodzinom zmarłych swoich członków wsparcia pośmiertne. W roku 1913 wypłacono razem blisko 26.000 mk, cały majątek Towarzystw związkowych wynosi blisko 179.000 marek i wzrósł w r. 1913 o 30.000 mk. Biblioteki poszczególnych Tow. liczą razem 26.500 dzieł. Na zebraniach Towarzystw wygłoszono w r. 1913 ogółem 3.506 pouczających wykładów, nadto urządzono 81 teatrów amatorskich i 15 kursów naukowych dla robotników.

Cyfry te ujawniają, w jakim kierunku i jak dodatnio rozwija się praca w tych czysto polsko-katolickich organizacyach robotniczych. Na odbyty tu onedaj Zjazd delegatów przybył także biskup Likowski.

Nasz **Sokół,** który również opiera się przedewszystkiem na warstwach ludowych, rozwija się bardzo dobrze, a na uwagę zasługuje przedewszystkiem fakt, że odbywa się w nim pewna przemiana, niezmiernie doniosła, mianowicie większy nacisk na odrodzenie duchowe Sokołów, na pielęgnowanie ideałów obywatelskich, miasto czysto gimnastycznych i sportowych. Fala ożywionych uczuć narodowych idąca z reszty ziem polskich, daje się i u nas silnie odczuwać, ożywia też Sokoła.

Według sprawozdania za r. 1913, przedłożonego obradującemu właśnie w Poznaniu Zjazdowi delegatów, do Związku sokolego należało 291 gniazd z łączną liczbą 11.863 członków. Związek podzielony jest na trzynaście okręgów, z których 6 przypada na ziemie polskie zaboru pruskiego, a 7 na wychodztwo w głębi Niemiec (Berlin, Westfalia, Nadrenia, Saksonia, Hamburg, a nawet Luksemburg).

W okręgach krajowych było ogółem 106 gniazd sokolich, z łączną liczbą 4.740 członków; w liczbie tej znajduje się 2.053 członków ćwiczących, zaś w bibliotekach znajduje się 4.662 tomów.

Ogólnie licząc, na wychodztwie Sokół posiada 185 gniazd, 7.302 członków, 3.397 ćwiczących, w bibliotekach 4.211 tomów.

Cały zatem Związek sokoli liczy gniazd 291, członków 11.863, ćwiczących 5.450, w bibliotekach 8.873 tomów.

Majątek wszystkich Towarzystw sokolich związkowych wynosi 57.000 marek.

ZE ŚWIATA.

Wybory we Francyi odbyły się w ubiegłą ntedzielę. Zwyciężyli znowu radykaliści i socyaliści, choć im odebrano kilkadziesiąt poselstw. Wyszli też na posłów i mąż morderczyni, Kajó, i radykalny socyalista Żoré i inni. Radykali zapowiedzieli walkę o całkowite usunięcie wpływu religii ze szkoły.

Wojna w Ameryce. Wojska Stanów Zjednoczonych zajęły już dwa forty i miasta meksykańskie, Vera Cruz i Tampico. Przy zajmowaniu przeciwne wojska krwawą stoczyły walkę. Prezydent Stanów, Wiłun, uzyskał od Senatu pozwolenie na wszelkie środki zaradcze. Powstańcy meksykańscy, generał Carauza i Willa łączą się z prezydentem Meksyku, Huertą i razem mają bić Jankesów, Amerykanów.

W ostatniej chwili wmieszali się w tę sprawę jako pośrodnicy prezydenci innych amerykańskich republik. Co to pośrednictwo pomoże — zobaczymy.

Niezwykła pogoń za nieuchwytnym bandytą.

Bandyta Daniel Steffer, który w piotrkowskiej gubernii dokonał całego szeregu zbrodni, do tej pory nie został schwytany — mimo pościgu za nim, zorganizowanego na olbrzymią skalę przez wojsko.

Walka w rzeczywistości szczególna.

Jeden bandyta, który potrafił napełnić postrachem znaczną, ludną i ruchliwą połać kraju i trzymać ją w nerwowem napięciu przez kilka tygodni — to fakt zaiste więcej, niż niezwykły.

Zorganizowano przeciw niemu pościgi, obławy i zasadzki, prowadzone przez oddziały wojska, seciny kozaków, ajentów policyi śledczej, co sprytniejszych, z różnych miast, przy pomocy wyćwiczonych psów policyjnych i — jak dotychczas, bez powodzenia.

Na teren szczególnej walki przybywają korespondenci polscy, rosyjscy i zagraniczni, fotografowie, ba, artyści malarze, którzy uwieczniają istotnie malowniczy krajobraz garbatej wapiennemi wzgórzami wśród lasów ziemi nad Pilicą, w okolicach słynnego dziś Sulejowa.

Warto, doprawdy, zbadać bliżej i teren walki i jej charakter, i przebieg dotychczasowy w ogólnym zarysie.

Ów upiorny „dziobaty dyabeł“, bandyta Daniel Steffer, niemiec, syn kolonisty ze Stobnicy, rozpoczął swą karyerę od okradania własnego ojca, którego niemal zrujnował. Później był koniokradem, jednym z wielu. Krótko pracował w kamieniołomach sulejowskich. Zna te strony doskonale, zarówno gęste bory przyglowskie czy zagaje witowskie, jak kryjówki w pieczarach sulejowskich.

Ma wielu wspólników i sprzymierzeńców. Ilu ich jest, tego sprawdzić niepodobna. Szajki koniokradów silnie bywają z sobą zespolone we własnym interesie.

Solidarność, iście złodziejska, niestety, rzadko spotykana w uczciwych zawodach. Udawało się to Danielowi dość długo, aż dostał się za rabunek do więzienia na mocy zeznań świadków. Skazano go na trzy lata rot aresztanckich.

Zaprzysiągł za to świadkom zemstę. To główny motyw jego dalszej działalności.

W r. 1913 Ukaz jubileuszowy pozwolił Danielowi wyjść z więzienia przed upływem terminu.

Nastała nowa era w życiu Daniela. Poczęły się w ostatnich miesiącach zaznaczać często w Piotrkowskiem napady i rozboje. Naturalnie było to

dziełem licznych bandytów.

Wielu z nich siedzi w więzieniach.

Pierwszym stwierdzonym czynem bandytyzmu Daniela Szteffera był napad w Budziszewicach na strażnika.

Daniel ranił go ciężko w piersi i brzuch, i zdobył browning, karabin, oraz naboje. Był już zatem dobrze uzbrojony.

Zaznaczyć wypada, że pow. mławski głośny jest ze złodziejów koni. Ma więc w tej okolicy Daniel wielu sprzymierzeńców.

A później nastąpił długi

poczet potwornych mordów,

jako odwet na światkach sprawy i innych — dla rabunku.

Rozpoczął ich szereg niezwykle dziki akt pomsty na woźnicy Joelu Nowaku na szosie w lesie przygłowskim na połowie drogi między Piotrkowem a Sulejowem.

Potwór przy trupie ojca i w oczach brata zbezcześcił 18-letnią Zysię Nowakównę wraz ze swym wspólnikiem. Gdy dziewczyna błagała, aby, skoro uczynił z nią, co chciał, darował jej życie, łotr zabił ją — jako córkę świadka z sądu...

A potem do nowych zbrodni! Wojsko zaś szuka...

Z POWIATÓW i GMIN.

Wysoka powiat Strzyżów.

Odparcie oszczerstwa.

Od czasu jak znany i kochany przez lud rodak nasz dr. Szurlej ze Lwowa wsadził do kozy na miesiąc szynkarza z Niebylca stapińszczyka Boczara za oszczerstwo przeciw niemu, ludowcom zamknęło gęby. Ale za to zaczynają naszczekiwać z za płota. I w ostatnim „Przyjacielu Ludu“ jakiś psiak ujada na dra Szurleja, za to, że Wysoczanie mają zaufanie do dra Szurleja i zażądali od Banku, aby dr. Szurlej im kontrakta parcelacyjne robił, a nie socyalista Hołubowicz ze Strzyżowa. Oszczerca ten nie miał odwagi się podpisać, bo bał się dziury, a tylko podpisał się „Wysoczanin“, co jest kłamstwem, bo nie ma tu u nas ludzi, coby więcej wierzyli Hołubowiczowi jak drowi Szurlejowi, prócz chyba kilku ciemnych Stapińszczyków, ale ci gruntów nie kupują.

A może pan, panie Hołubowicz, powie nam, kto to jest ten Wysoczanin, bo on strasznie wygląda na Strzyżowianina i jakoś mu strasznie żal, że Pan nie zarobi nic na kontraktach. Nie pomogą oszczerstwa, nie pomogą ujadania, a jak się lud na Was, oszczercy i kłamcy, zapatruje, to Wam wkrótce pokaże.

Prawdziwy Wysoczanin.

Krościenko nad Dunajcem.

Po długoletnich prośbach, dzięki staraniom naszych posłów Dra Bednarskiego i Ptasia, już raz nareszcie doczekaliśmy się tak ważnej sprawy, jaką był most na Dunajcu, a przytem i kawałka drogi, którą już zaczęto budować. Jak wiadomo, miasteczko Krościenko jest przedzielone przez środek Dunajcem, po lewej ręce znajduje się c. k. Sąd powiatowy, Urząd pocztowy i gminny, a także szkoła i Kościół, więc ta sprawa dla nas jest bardzo wielkiej wagi. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że ta sprawa była tak podszyta lisiemi sztuczkami i kruczkami, że, zdawało się, wisiała tylko na włosku, gdyż robiono jak najwięcej trudności gminie.

Wydział krajowy, mając po lewet stronie gościniec i most przy granicy szczawnickiej, który miał być wkrótce stawiany, bo zniszczony, aby wydusić największe ustępstwa i nastraszyć ludzi, mówił: nam nie potrzeba mostu, gdyż mamy. Gdy przed 6-ciu laty zjechała pierwsza komisya, zawiadomiono interesowanych, przez których grunta miał przechodzić gościniec, i przyrzekano, że pójdzie samem krajem Dunajca i zabierze może 2 lub 3 metry, gdyż będzie wysypka i mur krajem. Właściciele, czując ogromną potrzebę mostu, obiecali dać tę parę metrów zadarmo. Teraz pokazało się całkiem co innego; zeszłego roku Wydział krajowy wysłał inżyniera i ten wymierzył środkiem równienek, zabierając po 15 i 20 metrów, które nam były jak oko w głowie.

Rozczarowanie zapanowało między tymi, kilkunastu gospodarzami. Pytać zaczęli: jakto my mamy ponieść dla całej gminy taką ofiarę?

Naznaczono dzień, w którym miała odbyć się ostatnia komisya, która miała tę sprawę rozstrzygnąć: albo, albo, więc interesowani uradzili, aby nic nie sprzeciwiać się temu, tylko prosić jakie takie wynagrodzenie. Któż to zapłaci? Wydział krajowy słyszeć o tem nie chce, mówiąc, jak chce gmina, to niech wam zapłaci.

Burmistrz i kilku radnych w imieniu całej gminy przyrzekli, że wynagrodzą. Dzisiaj już wiosna, a my nie mamy nic, tylko drogę.

Myślimy, że gmina, skoro się musi zdobyć na 20 tysięcy koron, które musi złożyć na tę drogę, zdobędzie się i na te parę tysięcy, aby poszkodowanych choć w części wynagrodzić. *Jędrzej.*

Sidzina, pow. Kraków.

Wioska nasza, położona w okolicy miasta Krakowa, przyświeca dziś swoim przykładem okolicznym wioskom, a to dzięki usilnej pracy p. Kielara, byłego kierownika tutejszej szkoły ludowej. Za jego to staraniem i przy pomocy Rady szkolnej miejscowej i kilku chętnych synów włościańskich, założono Czytelnię Krakowskiego T. O. L., nad którą objął kierownictwo sam p. Kielar, wypożyczając z biblioteki co niedzielę ciekawe i pouczające książki licznym czytelnikom, urządzając przytem odczyty i pogadanki, na które schodziła się chętnie młodzież i starsi gospodarze, omawiając zarazem różne sprawy rolnicze i potrzebę założenia Kółka rolniczego, które też w krótkim czasie założone zostało i bardzo dobrze prosperuje, licząc kilkudziesięciu członków.

Po objęciu przez p. Kielara posady kierownika szkoły ludowej w okolicznej wiosce, straciła wioska nasza tego wielkiego pracownika na polu oświatowem i ekonomicznem. Jego miejsce zajęła p. Barbara Hachorkiewicz, która także pracuje usilnie nad szerzeniem oświaty wśród ludu wiejskiego. Za jej to staraniem i przy pomocy p. nauczycielki Wielgusówny odbyło się szereg wieczorków i przedstawień, z których amatorzy bardzo dobrze się wywiązali.

Za staraniem zaś 3 p. studentów szkół średnich a szczególnie p. studenta Balona Franciszka, zawiązała się u nas Drużyna Bartoszowa, składająca się z 30 członków.

Pisząc powyższe słowa, życzę wam wszystkim tu wymienionym współpracownikom „Szczęść Boże w dalszej pracy".

Chmura Józef,
członek Czytelni T. O. L.
i czytelnik „Ojczyzny".

WIADOMOŚCI.

Zgromadzenie Narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego odbędzie się w **Szczepanowie** koło Brzeska 8 maja ogodz. 1 w południe w domu p. Narcyza Sadkowskiego. Wszystkich zwolenników naszego stronnictwa z powiatu wzywamy aby jaknajliczniej ten wiec obesłali.

Na porządku dziennym:
1) Obecne położenie polityczne.
2) Dzisiejszy ruch ludowy. Referować będą redaktor **Rymar**. red. **Wierczak** i poseł **Pilch**.

Poświęcenie pomnika śp. ks. Stojałowskiego odbędzie się w niedzielę 10 maja w Krzemienicy koło Łańcuta. Delegacye wszystkich gmin powiatu łańcuckiego powinny wziąć udział w hołdzie dla nieodżałowanego wodza ludu.

Towarzystwo „Rodzina". Tegoroczne zgromadzenie Rady Nadzorczej towarzystwa Wz. Pom. Rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w dniu 17 maja w Bochni, której oddział obchodzić będzie 25-cio letni jubileusz swego istnienia.

Przybęeą delegaci z Borszczowa, Brzeska, Gródka Jagiellońskiego, Lwowa, Nowegu Targu, Przemysla, Sanoka Sokala, Stryja, Tarnopola i Winnik.

Wieliczka. W piątek, dnia 8 maja 1914 r. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 względnie 2·30 po południu.

Wstęp do kopalni wynosi 5 koron bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 7 koron od osoby.

Tragiczna śmierć hr. Dzieduszyckiego. We Lwowie wyłowiono ze stawu pełczyńskiego zwłoki hr. Maryana Dzieduszyckiego, lat 62. Ś. p. hr. Dzieduszycki okazywał od dłuższego czasu zdenerwowanie, spędzając noce bezsennie.

KOMUNIKAT.

Kraków, 28 kwietnia.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77·80) od 24·— do 25·60; żyto krajowe (waga gatunkowa 71·74) od 18·50 do 23·40; jęczmień na krupy od 15·10 do 18·—; owies na paszę od 16·30 do 18·80: kukurudza od 16·80 do 20·—; tatarka od 23·— do 24·—; groch od 24·50 do 36·—; fasola od 29·— do 56·—; soczewica od 50·— do 56·—; wyka od 20·— do 23·50; siano zwyczajne od 9·— do 10·—; koniczyna pastewna od 9·40 do 10·40; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od 29.— do 31·—; kminek kraj. od 66·— do 70·—; kminek helenderski od 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 164·— do 186·—; ziemniaki od 4·80 do 5·40, jaja za kopę od 3·40 do 3·90; masło za 1 kilogram od 2·90 do 3·20; ser za 1 kilogram od 0·80 do 0·90; mleko zbierane za 1 litr do 0·10 do 0·12; mleko niezbierane od 0·24 do 0·26.

L.W. 65069/914.

OGŁOSZENIE.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1914/15 z dniem 1 lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. — Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy **najpóźniej do 20 czerwca br.** do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15,
2. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza,
3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej,
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

We Lwowie, dnia 7 kwietnia 1914.

Piotrowski m. p.

Wydawca: Karol Wierczak. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.